Nr 223. Kraków, Piątek 30 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe. miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Crigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu Kryżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy druk nadzwyczaj zajmującej powieści ***Artura Gruszeckiego****, osnutej na tle stosunków narodowych na Śląsku pruskim, p. t.*

„Szarańcza“.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukujacej się obecnie powieści W. hr. Łosia p. t „Przewrotna kobieta“.

Kraków, 29 września.

Że Koło polskie nie będzie walczyć za zniesieniem stanu wyjątkowego, tego byliśmy pewni: znamy przecież „swoich“; ale że oświadczy się przeciwko jego zniesieniu w sposób pod względem politycznym tak nieudolny i wstrętny, jak to uczyniło w poniedziałek, przechodziło to rzeczywiście miarę tego, czego od od „polskiej delegacyi“ można się było spodziewać.

Uchwały większości Koła polskiego aprobują przedewszystkiem zarządzenie stanu wyjątkowego w zachodniej części kraju, a wyrażają jedynie ubolewanie, że „zaszła potrzeba“ użycia tego środka „w niektórych(!) powiatach“. Czy Koło polskie, wydając to orzeczenie, stanęło na stanowisku ustawy? Ustawa zasadnicza z 5 maja 1869 orzeka, że częściowe zawieszenie konstytucyi nastąpić może „w razie wojny, gdy działania wojenne bezpośrednio nastąpić mają, dalej w wypadkach wewnętrznych niepokojów, tudzież w razie, jeżeli objawiają się w wielkich rozmiarach knowania, noszące na sobie znamiona zdrady stanu, albo w inny sposób zagrażające konstytucyi, lub naruszające bezpieczeństwo osobiste“. Czy zaszły przewidziane tą ustawą wypadki we wszystkich 33 powiatach, w których zaprowadzono stan wyjątkowy: oto pytanie, na które obowiązane było Koło polskie jasną dać sobie i rządowi odpowiedź, zanim w tej sprawie rozpoczęło dyskusyę. Było ono bowiem powołane przedewszystkiem do obrony prawa, nie do pokrywania osób, to prawo wykonujących. Tu nie o to idzie, jak p. namiestnik ustawę interpretuje, lub jak ją stosuje rząd centralny, lecz o to, aby „reprezentanci ludu“ wydali sąd własny, czy ustawę należycie zastosowano? Treść i duch ustawy wyrokują tutaj o legalności postępowania rządu. Jeżeli zaś ci panowie, co głosowali za wnioskiem parlamentarnej komisyi Koła polskiego, śmią twierdzić, że w Krakowie, Tarnowie, Bochni, Biały, Rzeszowie, zaszły wypadki „wewnętrznych niepokojów“, „knowania, noszące znamiona zdrady stanu“ i t. p., to winszujemy im wytrzymałości sumienia i podziwiamy dobry sen, przeplatający ich żmudny, polityczny żywot.

W najwyższym stopniu ubliża powadze Koła polskiego zrzucanie z siebie odpowiedzialności za dalsze utrzymanie w kraju stanu wyjątkowego, a darzenie nią tylko namiestnika. Hr. Piniński może zaiste gorzko uśmiechnąć się, przeczytawszy III. ustęp rezolucyi kołowej, w której powiedziano:

„Koło polskie wyraża swoje zaufanie do namiestnika Galicyi, że, znając stan kraju, oraz świadom odpowiedzialności, ciążącej na nim, podejmie inicyatywę celem zniesienia stanu wyjątkowego w właściwej chwili“.

Posłowie, reprezentanci ludu, nie czują się więc kompetentnymi do złożenia jasnej deklaracyi, czy „stan kraju“ wymaga rzeczywiście zastosowania do niego nadal ustaw wyjątkowych. Oni nie zdobyli się nawet w tej krytycznej chwili na otwartość i nie powiedzieli jasno: żądamy, aby nie znoszono stanu wyjątkowego; oni ukrywają wstydliwie to swoje, koteryjnym interesem dyktowane pragnienie, a odpowiedzialność za dalsze trwanie stanu wyjątkowego spychają na barki namiestnika, mówiąc: rób, Ekscelencyo, z krajem, co ci się tylko podoba, my mamy bezgraniczne do Twej mądrości zaufanie i wierzymy, że postąpisz dobrze. — Serdeczność to i zaufanie na obcy rachunek, zwłaszcza, gdy się jest pewnym opinii tego, kogo się niemi darzy.

Ale opinia kraju nie da się złapać na takie wykręty. Aż do chwili zwołania Rada państwa za rozporządzenie o stanie wyjątkowym była odpowiedzialna tylko administracya państwa i kraju, bo nikt inny o sąd pytany nie był. Ale od chwili zwołania parlamentu wszelka odpowiedzialność spada z rządu na posłów. Ustawa nietylko pozwala, lecz nakazuje im wydać sąd o zarządzeniu stanu wyjątkowego; mogą oni temu zarządzeniu odmówić aprobaty, lub je zatwierdzić. Tutaj osoba namiestnika Galicyi zupełnie z gry wychodzi: tutaj z jednej strony stoi gabinet hr. Thuna, z drugiej parlament. Czy namiestnik „świadom jest ciążącej na nim odpowiedzialności“, lub nie — to jest w tej chwili kwestyą dla Koła obojętną; ono nie jest powołane do przypominania mu jej, a już dziecinnym jest manewrem przed odpowiedzialnością poselską zasłaniać się odpowiedzialnością namiestnika.

Nie namiestnik, lecz Koło polskie jest w tej chwili odpowiedzialne za dalsze trwanie stanu wyjątkowego, bo trudno przecież wymagać, aby większość parlamentarna, do której ono należy, w sprawach naszego kraju działała wbrew opinii Koła. Więc gdy ono nie zażądało zniesienia stanu wyjątkowego, to znaczy, że zażądało jego przedłużenia.

Zaszedł na wszelki sposób jedyny w swoim rodzaju wypadek: w państwie, w którem dane jest Polakom czuwać nad wymiarem praw i swobód konstytucyjnych, zanoszą ich reprezentanci w kornej postawie prośbę do rządu, aby lwią część tych swobód od nas uchylił, bo nie dojrzeliśmy do ich użycia. Zazdrościmy zaiste naszym wrogom tego serdecznego śmiechu, jakim wybuchnąć muszą, dowiedziawszy się o poniedziałkowej uchwale Koła polskiego.

Ale nie tutaj koniec skandalu. Dotąd uchwała Koła jest do pewnego stopnia wewnętrzną jego, klubową sprawą. Trzeba będzie jednak w pełnej Izbie podnieść rękę do góry, i *coram populo* głosować za stanem wyjątkowym we własnym kraju Nie przyjdzie to z trudnością tym, co bez rumieńca wstydu głosowali za stanem wyjątkowym w Pradze i przez powstanie czcili pamięć cara gnębiciela. Ale niechże panowie ci ani na chwilę nie przypuszczają, że mniejszość Koła, popierająca wniosek Rutowskiego o natychmiastowe zniesienie stanu wyjątkowego, zadowolni się wtedy... opuszczeniem sali. Tak być nie może pod żadnym warunkiem. Kraj uważać musi każdą sprawę, potrącającą o wolność osobistą, wolność prasy i swobody konstytucyjne, za sprawę narodową, i żądać musi od swoich niezależnych posłów, aby sprawa narodowa wyższą dla nich była od względów klubowych.

Żądamy tedy od posłów demokratycznych, **aby wniosek Rutowskiego zgłosili, jako wniosek mniejszości Koła polskiego, w pełnej Izbie**, i aby przy głosowaniu nad sprawozdaniem rządu ze stanu wyjątkowego, głosowali **przeciwko** jego zatwierdzeniu przez Izbę. Niechże oni przynajmniej ratują te hasła wolności, równości i braterstwa, które patryoci nasi, na własnej i na cudzej ziemi strumieniami krwi okupywali, a które teraz pod polskim sztandarem idą w poniewierkę i pogardę obcych... Tutaj, gdzie honor narodu w grę wchodzi, nie może być mowy o solidarności klubowej. Niech większość Koła zawczasu zwolni lewicę od tej solidarności, jeżeli nie chce doprowadzić do rozbicia.

Takie kwestye, jak obecna, trzeba raz jasno postawić. Opinia większości Koła, lekceważąca swobody konstytucyjne, odbierająca je trzydziestu trzem powiatom kraju bez uzasadnienia ustawodawczego, nie może być uważana za opinię kraju, a tem mniej narodu. Nie w tym celu wybraliśmy posłów postępowych, demokratycznych, aby opinię kraju reprezentowali w czterech ścianach klubowych, lecz aby ją głosili w parlamencie, skądby dotrzeć mogła do najdalszych zakątków Europy. Tej opinii fałszować się nie godzi milczeniem, tej opinii przytłumiać nam nie wolno osławioną solidarnością klubową, gdy ona staje w sprzeczności z interesem kraju i narodu.

Jeżeli większość Koła polskiego idzie naprzód, na oślep, nie pytając, czy i kto towarzyszyć jej będzie w reakcyjnym pochodzie, — niech się nie dziwi, gdy zostanie samą.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 16 września.

(Prześladowania na Litwie. — Wywiezienie księży z Iłok. — Pies w Olszadzie.)

Z Litwy dochodzą echa nowych prześladowań. Tamtejsze stosunki wyznaniowe układają się znowu na modłę ucisku. Administracya rządowa chciałaby powywracać nawet prawa, zaledwie co przez cara wydane.

W Wilnie, w kancelaryi gen.-gubernatorskiej, uważają rozkaz o osobnej modlitwie katolików i prawosławnych w szkołach za podsunięty tylko carowi do podpisu. Kancelarya, zostająca pod zarządem Sudejkina, brata żandarma zamordowanego w początkach panowania Aleksandra III., wystosowała do wszystkich władz administracyjno-policyjnych okólnik, aby aż do dalszego rozporządzenia wstrzymać wszelkie roboty około świątyń katolickich, wbrew najwyższemu prawu z r. 1896, które zdjęło z odnawiania kościołów piętno czynu politycznego i pozwoliło prowadzić roboty w zwykłych warunkach policyi budowlanej. Kiedy przerażeni plebani zwrócili się do konsystorzów, biskup wileński Zwierowicz udał się do Trockiego z zapytaniem: na jakiej podstawie wydał rozkaz, gdy pozwolenie jest tak wyraźnem? Trocki, nie zajmujący się wcale administracyą cywilną, po zbadaniu sprawy z początku wahał się, czy na odwołaniu nie ucierpi czasem powaga władzy, ale widząc jawne bezprawie, za które mógł być odpowiedzialnym przed ministrem, nowym okólnikiem odwołał poprzedni.

Pod naczelnictwem Sudejkina, w sprawach wyznaniowych i szkolnych, trzęsie kancelaryą kurator okręgu naukowego, Sergiewskij. Apuchtin wileński, a trzęsie przez swego syna, urzędnika kancelaryjnego. Zaczyna się znów wywożenie księży. W Iłokach, w Telszewskiem, żaliła się gromada na złe uczenie dzieci, zwłaszcza na zapędzanie ich do prawosławia w szkole ludowej. Po skargach odmówiła funduszu na naukę i dała tylko na nowy dom szkolny. Ktoś z gromady miał podobno — słuchało ucho policyjne — powiedzieć, że najjaśniejszy pan ma dość pieniędzy na opłacanie nauczyciela. Zjechał *stanowoj*, zjechał i sam *isprawnik* i rozpoczęli badanie. Długo niczego wydobyć nie mogli, bo rzeczywiście do wydobycia nic nie było; ale nareszcie jeden z badanych, aby się od dalszego nękania uwolnić, powiedział, że byli u księdza po radę. Żadnego dowodu jakiegokolwiek wykroczenia nie było: jedno słowo wszakże wystarczyło do wywiezienia obu księży: proboszcza i wikaryusza. Tłumne zbiegowisko przy wywożeniu, a klątwa rzucona przez lud na tego, który stał się przyczyną tego nieszczęścia, ostrzegły policyę, że dobrze uczyni, jeśli na odpust św. Anny (26 lipca n. st.) nie pozostawi osieroconych bez nabożeństwa.

Zaczęły tedy asesory, *urjadniki*, *stonowye* uwijać się po powiecie, namawiając księży jeszcze nie wywiezionych do wyręczania już wywiezionych, żaden wszakże nie chciał kłaść zdrowej głowy na pieniek. Znalazł się wreszcie jakiś staruszek, który przyrzekł przyjechać na odpust dla odprawienia nabożeństwa. Przyjechał, ale gdy zobaczył i posłyszał lud, opuściła go odwaga: wstał jak najraniej, odprawił mszę i umknął przed policyą. Od wieku wieków lud w ten dzień, szczególnie dla całej okolicy święty, nie miał drogiego dla siebie nabożeństwa. Rozjątrzenie też było wielkie. Spodziewano się powrotu księży, ale pod koniec sierpnia nadzieja ta okazała się jeszcze zawodną.

Najniedorzeczniejsze domysły i podejrzenia wytykają kierunek postępowania władzom potężnego państwa. Jeśli nie ucisk i zdzierstwo, to śmieszność. Tak n. p. w Olszadzie, także w Telszewskiem, do kościoła, podczas nabożeństwa galowego, wpadł pies i zamącił błogi akt wznoszenia myśli do Boga za dom panujący. W kościele stał się rozruch. Policyant dostrzegł w nim nieposzanowanie nabożeństwa. Za psa pociągnięto księdza do odpowiedzialności. W protokóle trzeba sfałszować prawdę, zapisując, że pies należy do proboszcza, aby tylko zdobyć legalną podstawę do skazania na grzywnę.

Na usposobienie wojownicze administracyi względem Kościoła na Litwie wpływa wielce raport ks. Imeretyńskiego, wpływają uwagi cara i narady w komitecie ministrów, wskutek których kują już w Petersburgu i Warszawie rozmaite przepisy, prawa ukrócające. Wiedzą o tem urzędnicy wyżsi, sami już z własnego natchnienia skręcają pęta i cieszą się, że odpowiednio do ograniczeń w Królestwie, również i duchowieństwo katolickie na Litwie dostanie się napowrót pod dawny, gorszy od obecnego obuch. Sergiejewskij uspokaja strwożonych błyskami miłosierdzia, że z osobnej modlitwy katolików wkrótce nie zostaną już nawet strzępki. Podtrzymują go w tej ufności zamysły samego ministra spraw zagranicznych, Goremykina, sięgające bardzo daleko. Były komisarz włościański w Królestwie ułożył projekt prawa, któreby ograniczyło spadkobranie w majątkach ziemskich, posiadanych przez Polaków, do samych tylko wstępnych i zstępnych, oraz braci i sióstr rodzonych. Taka tyrania prawodawcza była mu potrzebną do utrzymania się na stanowisku, na którem był już zachwiany. Oczywiście, wkupiłby się w łaski starowierców politycznych, opanowujących coraz bardziej cara. Na radzie dygnitarzy petersburskich, na początku lata r. b., uznano projekt Goremykina za zbyt brutalnie godzący w polskość i odłożono go na później.

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 września.

(n.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej sekretarz Rady Dziubiński odczytał znany reskrypt namiestnika hr. Pinińskiego, wstrzymujący wykonanie uchwały reprezentacyi przeciwko stanowi wyjątkowemu. W dyskusyi, jaka się nad tą sprawą rozwinęła, zabrał pierwszy głos radca Soleski, który po dłuższym wywodzie postawił wniosek, ażeby Rada wniosła

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Do zastępu prawdziwie uzdolnionych artystek, które od samego początku swej karyery zdobyły sobie uznanie i nie zawiodły nadziei, pokładanych w ich zdolnościach, należy utalentowana pejzażystka p. Stankiewiczówna. Gdy przed laty sześciu pierwsze jej prace ukazały się na wystawie krakowskiej, zwrócono na nie uwagę, a piszący dzisiejsze sprawozdanie przepowiedział wówczas artystce piękną przyszłość i nie zawiódł się wcale. Wystawione teraz: „Widok Kamieńca Podolskiego w nocy“ i „Dzień dżysty“ świadczą dobitnie, jak dalece artystka owładnęła tajnikami techniki malarskiej i jak dużo posiada poczucia artystycznego, bez którego malarstwo krajobrazowe staje się niewolniczem kopiowaniem natury. Z dwóch przytoczonych wyżej płócien niewiadomo, któremu oddać pierwszeństwo. Na pierwszem z nich czarujący efekt oświetlenia księżycowego, a na drugiem — z niezmierną prawdą oddana atmosfera słotnego dnia, przykuwają oko widza. „Widok Kamieńca“, pomyślany szeroko w liniach, z murami to kąpiącemi się w blasku zimnych promieni księżycowych, to ginącemi w ciepłych, głębokich cieniach nocy, ma nastrój pełen uroku tajemniczości i poezyi, podczas, gdy „Dzień dżysty“ z resztkami wyciętego lasu, z błotnistą drogą przezeń wiodącą i z horyzontem spowitym we mgłę i chmury deszczowe, wywołuje wrażenie przygnębienia i smutku. Z dotychczasowego rozwoju talentu p. S. wnioskując, śmiało twierdzić można, iż zajmie ona wkrótce pierwsze miejsce wśród pejzażystów polskich, z których niewielu może się już dziś z nią równać.

Artystą o wyrobionej marce, zdobytej szeregiem doskonałych krajobrazów, dających widoki dalekiej północy, jest p. Nałęcz, który świeżo nadesłał duże płótno: „W fjordach Lofodenu“ i niewielką „Noc letnią“. O pracach p. N. pisaliśmy już wiele razy, gdyż należy on do tych chlubnych wyjątków, wśród polskich artystów, co mieszkając stale za granicą, nie zapominają o kraju rodzinnym, lecz pozwalają rodakom podziwiać *de visu* swe prace od czasu do czasu. Tym razem więc nie pozostaje nic innego, jak zaznaczyć, iż ostatnie krajobrazy p. N. posiadają wszystkie zalety jego prac poprzednich i powtórzyć życzenie, aby artysta zechciał kiedyś zwrócić się do tematów swojskich, najpiękniejsze bowiem fjordy norwegskie nie mogą mieć dla nas tego interesu, co jakibadź kawał polskiej ziemi, tak utalentowaną ręką przeniesiony na płótno.

Słusznie swemu rysunkowi dał p. Benedyktowicz tytuł „Nasze sosny“, gdyż choć sosny wszędzie na świecie są do siebie podobne, to jednak artysta umiał tak dobrze podpatrzyć swojską przyrodę, że nikomu nie przyjdzie na myśl — choćby nie widział podpisu, — aby te drzewa nie wyrosły na polskiej glebie i nie tworzyły polskiego krajobrazu.

„Niebezpieczne spotkanie“, przedstawiające napad wilków na jeźdzca i „Zasadzka na niedźwiedzia“, pendzla p. Jaroszyńskiego, mają niebrzydki krajobraz, postacie za to ludzi i zwierząt, na nich umieszczone, żadnej ne wytrzymują krytyki.

P. Pociechy akwarela „W polu“, ożywiona grupą, przedstawiającą powstańca i wiejską dziewczynę, prezentowałaby się o wiele korzystniej, gdyby nie była w zbyt ciemnym tonie trzymana — zresztą posiada ona w technice dużo oryginalności, z którą zwykle spotykamy się u tego artysty.

Specyalista od kwiatów, p. Czynciel, dał z ogromną pracowitością wykonaną „Matkę Boską Częstochowską“, której obrazek otacza wieniec z polnych kwiatów. Jest to praca, wykonana z taką drobiazgową dokładnością, że w pierwszej chwili zdaje się, iż obrazek Matki Boskiej naklejony jest na płótno. Dopiero bliższe przyjrzenie się przekonuje, że tak nie jest. Czy [illegible]ka suma pracy, włożona w podobnie szcz[illegible]owe wykonanie, może przynieść artyście coś więcej ponad własne zadowolenie, wątpić trzeba. W każdym razie jest to kapitał pracy nieproduktywnie umieszczony, a mogący o wiele lepiej być zużytkowanym, gdyby artysta obrócił go na malowanie samych kwiatów, w czem doszedł do znacznej perfekcyi.

W dziale portretów, jak zwykle, trzyma prym p. Augustynowicz. Doskonały „Portret mężczyzny“, słabszy cokolwiek „Portret damy“ i przezabawne „Waryanty bizantyńskie“ zdradzają w każdem pociągnięciu pendzla wytrawnego malarza, któremu technika olejnego malowania żadnych nie nastręcza trudności. Takie jednak poczucie własnej siły pociąga czasami za sobą pewne lekceważenie szczegółów wykonania. Malarz n. p. powiada sobie: „Gdybym chciał, to namalowałbym ręce doskonale — ale... nie namaluję“. Stąd wynika, że niektóre szczegóły w portretach p. A. są „niedociągnięte“, — że użyjemy tego wyrażenia, mającego kurs w pracowniach malarskich — w porównaniu z całością, a przedewszystkiem z twarzą osoby portretowanej. Na podniesienie zasługują „Waryanty bizantyńskie“, gdzie artysta dał pyszną, pełną humoru karykaturę swą i swej rodziny, opartą na dotąd u nas nie zużytkowanych motywach cerkiewno-bizantyńskiego malarstwa. Jest to żart artystyczny, świadczący o tem, jak łatwo jest zrobić coś nowego człowiekowi, którego pomysłami kieruje talent.

Zdawałoby się, że, ubrawszy kogoś w strój polski, z pięknym pasem i charakterystyczną karabelą, można namalować dobry portret. Akcesorya te przecież, nawet z krzesłem stylowem, nie stanowią jeszcze dzieła sztuki, jeżeli ktoś w ich otoczeniu, względnie po przybraniu ich na siebie, wychodzi na płótnie nie jak osoba żywa, lecz jako model, pozujący do portretu. Podobne uwagi nasuwają się na widok „Portretu mężczyzny“, wystawionego przez p. Damazego. Jest to wprawdzie rzeczą nie łatwą pomyśleć coś nowego co do ułożenia pozy do portretu, lecz jedynie artysta, co zdoła otrząsnąć się z użycia powszedniego na tem polu szablonu, może rachować na wybicie się ponad szary tłum przeciętnych portrecistów.

Wcale niebrzydkie studyum olejne p. Markiewicza, nazwane „Paryżanką“ podoba się powszechnie, czego powiedzieć nie można o nader „stylowo“ wykonanym pastelami „Portrecie p. M.“, który zawdzięczamy apostołowi nowych kierunków malarstwa pomiędzy rogatkami krakowskiemi p. Wyspiańskiemu, mało dotąd ocenionemu przez publiczność krakowską.

Uznana przez Europę p. Boznańska i otrzymująca medale na wystawach zagranicznych, nie potrzebuje interesować się tem, co o jej pracach sądzą w kraju, dlatego możemy je pominąć, nie chcąc stawać w sprzeczności ze znawcami, którzy jej malowidłom przyznawali wysokie odznaczenia, dowodzące, że znajomość rysunku i użycia kolorów nie jest koniecznym warunkiem do tego, aby być premiowanym malarzem. Podobnego uznania nie posiada jeszcze p. Pająkówna i dlatego postarała się „Portret damy“ narysować poprawnie i namalować czystemi farbami, znajdującemi się na palecie, co stanowiło zastarzałą metodę dla p. Boznańskiej w jej „Portrecie mężczyzny“. Wielce przyjemny kontrast do prac tej artystki stanowi pastel p. Natalii Wiśniewskiej „Studyum“, gdzie widocznem jest szukanie prawdy w rysunku i kolorze pod wpływem dobrych nauczycieli francuskich, przekładających nad bazgraninę sumienne studyum.

Płodny rzeźbiarz p. Lewandowski ma obecnie w Sukiennicach „Biust Sienkiewicza“, „Medalion“ tegoż mistrza słowa i biust bronzowy, nazwany „Renesansem“. Dwie pierwsze prace uderzają brakiem podobieństwa, trzecia zaś nie pozbawiona jest pewnych zalet, pośród których pryncypalne miejsce zajmuje miękkość modelowania i stylowość w zaaranżowaniu tego biustu. „Medalion Sienkiewicza“, który, jak każda wielkość literacka, będąca na czasie, ma wielkie szczęście do portretów, roboty p. Makowskiego, odznacza się wielkiem podobieństwem. Niepozbawionemi wielu zalet, a dużo zapowiadającemi na przyszłość, są trzy płaskorzeźby młodego rzeźbiarza p. Biegasa, ucznia, jeśli się nie mylimy, prof. Dauna. Wszystkie, a szczególniej „Porwanie Ganymeda“, uprawniają do przypuszczeń, że młody ten adept sztuki posiada dużo talentu i bardzo poważne początki trudnej, wymagającej tak wiele studyów królowéj sztuk pięknych, sztuki rzeźbiarskiej.

Kończąc dzisiejszy przegląd wystawy w Sukiennicach, niepodobna pominąć bardzo ciekawych drzeworytów z prac Schneidera i Klingera, wystawionych w salce, poprzedzającej te, gdzie znajduje się „Lituania“. Są to rzeczy, które najzaciętszego przeciwnika nowych kierunków w sztuce mogłyby z niemi pogodzić, bo wymienieni ich przedstawiciele — to ludzie rzetelnego talentu, któremu jest i będzie wolno szukać nowych dróg dla siebie. Jakżeż marnie wyglądają przy nich niektórzy z naszych „najmłodszych“, co, za każdą cenę chcąc się stać oryginalnymi, uprawiają z zamiłowaniem kult brzydoty i dziwactwa!

Józef Trepka.

przeciwko decyzyi namiestnika rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych i poleciła prezydyum opracowanie takiego rekursu po zasięgnięciu opinii komisyi prawniczej.

Wnioskowi temu sprzeciwił się r. Małecki, wychodząc z założenia, że stylizacya uchwały Rady była niewłaściwą, wobec czego mowca nie przypuszcza, ażeby rekurs mógł zostać uwzględnionym. Powołał się następnie na ostatnią uchwałę Koła polskiego w Wiedniu, która, zdaniem mowcy, powinna być dla wszystkich wskazówką działania w każdej akcyi społecznej i politycznej. Stwierdziwszy dalej, że rekurs byłby krokiem niepolitycznym i że dążyć należy do utrzymania harmonii pomiedzy rządem a autonomią, zaproponował dr. Małecki przejście nad reskryptem do porządku dziennego.

Prof. dr. Głąbiński popiera zdanie dra Małeckiego ze względów formalnych i zasadniczych. Mamy zaufanie do namiestnika i dlatego należy jemu pozostawić swobodę decyzyi co do zniesienia stanu wyjątkowego. Zdaniem radnego G., uchwała Rady miasta ubliżała godności namiestnika. Dr. Głąbiński popiera wniosek dra Małeckiego, a na wypadek odrzucenia go, proponuje odesłanie całej sprawy do komisyi prawniczej.

R. Thulie oświadcza, że jest za zniesieniem stanu wyjątkowego, ale nie zgadza się na wniesienie rekursu.

R. Weigel występuje przeciwko formie reskryptu namiestnika, która ubliża Radzie. Mowca jest za odesłaniem sprawy do komisyi prawniczej.

R. Soleski zabiera jeszcze raz głos, aby zaznaczyć, że żywi zaufanie do namiestnika, ale wyrocznią w sprawie legislatury będzie dlań zawsze trybunał państwowy. Koło polskie należy niewątpliwie na zewnątrz otaczać szacunkiem, ale to nie wyklucza wcale potrzeby czynienia Kołu zarzutów, gdy ono popełni coś nierozważnego. Reprezentacya z wyboru jest chyba równie dostojną osobą, jak p. namiestnik. *(Oklaski na galeryi.)* Radny Soleski modyfikuje teraz swój wniosek w ten sposób, iż proponuje odesłanie aktów do komisyi prawniczej, która ma zaopiniować sprawę w przeciągu dni 14, a w razie przychylnej dla rekursu decyzyi, prezydyum zajmie się wysłaniem go do Wiednia w drodze właściwej.

R. Rawski oświadcza się za tem, ażeby komisya przyszła ze swoim wnioskiem jeszcze raz przed Radę.

R. Soleski zgadza się na poprawkę p. Rawskiego, poczem Rada miasta uchwaliła połączone wnioski pp. Soleskiego i Rawskiego.

Przeciw tym wnioskom głosowało tylko kilku radnych: ks. Lenkiewicz, Marynowski, Małecki, Ćwikliński, Baczewski, Bardasz i Głąbinski.

Kółka rolnicze.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 28 września.

(=) Dalsze obrady rozpoczęły się dziś o godzinie 9 rano. Pierwszy zabrał głos p. Ostaszewski z Klimkówki, dowodząc, że dzisiejsza administracya propinacyi jest o wiele dla włościan uciążliwsza, niż przed wykupnem prawa propinacyi. Mowca wezwał zarząd, by czuwał nad tą sprawą i poczynił wszelkie możliwe starania, celem poprawienia stosunków na tem polu.

Prof. dr Pawlik z Dublan domaga się ustanowienie osobnych instruktorów hodowli drobiu oraz rozwinięcia handlu jajami bez pośredników, jak to czynią Kółka w Łęgach, Kurowicach, Dobrowlanach i Tymowie.

Poseł Kubik wzywał wójtów i właścicieli dóbr do wspólnej pracy z Kółkami na polu ekonomicznem oraz do zorganizowania zarządów powiatowych. — Ks. Broda proponował, aby zarządy zakupiły pewną ilość jaj kur rasowych i rozdały członkom Kółek po połowie ceny w celu podniesienia hodowli drobiu.

P. Horodyski doradzał, aby każde Kółko od siebie wniosło petycyę do Sejmu o zniesienie prawa propinacyi, a zaprowadzenie monopolu krajowego.

Przemawiał jeszcze p. Łoziński i p. Beneszek, poczem zakończono rozprawę nad sprawozdaniem zarządu. Następnie zgromadzenie uchwaliło zarządowi głównemu obsolutoryum z czynności i rachunków w roku ubiegłym.

Na wniosek wiceprezesa, dra Skałkowskiego oraz po przemówieniu pp. Mikołaja Reya i ks. Stojałowskiego, uchwaliło zgromadzenie w uznaniu zasług p. B. Augustynowicza, który był prezesem Towarzystwa i z godności tej zrezygnował, udać się doń gremialnie po zamknięciu posiedzenia z zawiadomieniem o mianowaniu go protektorem, oraz z prośbą, aby zatrzymał jeszcze godność prezesa. Gdyby p. Augustynowicz rezygnacyi swej nie cofnął, postanowiono wystosować doń adres, podpisany przez wszystkich członków Towarzystwa, oraz rozpowszechnić portret b. prezesa we wszystkich Kółkach.

Z kolei weszła na porządek dzienny zmiana statutu. Sprawa ta wobec długiej mowy opozycyjnej ks. Stojałowskiego zajęła cały ranek. Ks. Stojałowski wystąpił przeciw zmianie statutu, przyczem podniósł kilka zarzutów przeciw naczelnemu zarządowi, a w końcu zwrócił się z apostrofą do obecnego na posiedzeniu marszałka, hr. Badeniego, z niestosownym żartem, aby stuknięciem laski marszałkowskiej przyznał Kółkom 50.000 złr. subwencyi. Ks. Stojałowskiemu odpowiadali pp.: hr. Rey, hr. Jan Potocki, Łucyk i inni. P. marszałek, dotknięty wystąpieniem ks. Stojałowskiego, opuścił zgromadzenie. — Przewodniczący wyraził ubolewanie wskutek tego niemiłego zajścia, i pouczył ks. Stojałowskiego, że sprawy Kółek należy traktować poważnie, a wszelkie żarty są niewłaściwe; takie bowiem postępowanie nie podnosi godności włościaństwa, ale go poniża.

Zmiana statutu w myśl wniosku naczelnego zarządu została przyjętą jednogłośnie. Za wnioskiem ks. Stojałowskiego nie oświadczył się ani jeden głos.

O godzinie 1 pojawił się na sali prezes p. B. Augustynowicz i wysłuchawszy przemówienia dra Skałkowskiego, który zawiadomił go o mianowaniu go protektorem, podziękował za ten zaszczyt i oświadczył, że prezesury nadal przyjąć nie może, jednakże pozostanie w zarządzie.

Po wygłoszeniu mowy ks. Stojałowskiego, który polemizował z hr. Janem Potockim, przerwano obrady i odroczono do popołudnia.

(n.) Wczorajsze popołudniowe, ostatnie posiedzenie „Kółek“ rozpoczęło się dopiero o godzinie 5. Pierwszy przemawiał delegat powiatu sokalskiego p Gogolewski, który napiętnował krecią robotę tych, co usiłują rozniecić rozdwojenie pomiędzy Polakami a Rusinami, a następnie przedstawił rezolucyę imieniem powiatowego zgromadzenia w Sokalu tej treści: „Wzywa się główny zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych“, ażeby wniósł do Sejmu petycyę: 1) O zaprowadzenie kursów handlowych dla sklepikarzy wiejskich w tych powiatach, w których liczba Kółek przewyższa większą połowę gmin powiatu. 2) O zaprowadzenie krajowych warsztatów lub zakładów przemysłowych w tych powiatach, gdzie ludność nawet najmniejszej wiedzy zawodowej nie posiada.

Wnioski te uchwalono i przekazano zarządowi głównemu do bliższego rozpatrzenia.

Na wniosek komisyi wyborczej, zgromadzenie wybiera do zarządu głównego pp. hr. Jana Potockiego z Rymanowa i hr. M Reya; do komisyi rewizyjnej zaś pp. N. Ulmera, Kuczyńskiego i Żardeckiego. Z kolei uchwalono, ażeby, ze względu na to, że wielu nauczycieli ludowych interesuje się gorliwie sprawami „Kółek“, — wnieść podanie do Rady szkolnej krajowej o zwolnienie nauczycieli w dniu walnych zgromadzeń „Kółek“ od zajęć zawodowych, i to jedynie za urlopami Rad szkolnych okręgowych.

Po przekazaniu szeregu wniosków zarządowi głównemu do załatwienia, zamknął wice-prezes Skałkowski XIV. zjazd „Kółek rolniczych“, podnosząc w swem przemówieniu, że zjazd ostatni przynosi obfite rezultaty, które niezawodnie wywrą korzystny wpływ na ekonomiczny stan ludności wiejskiej. Jako znamienny objaw zaznaczył p. Skałkowski jednomyślne przyjęcie projektu nowego statutu.

Wieczorem odbyła się uczta wspólna w hotelu Stadtmüllera na cześć byłego prezesa, Bol Augustynowicza, mianowanego obecnie protektorem Towarzystwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 września.

Politische Corresp. pisze: Donoszą nam z Rzymu, że niedawno koadjutor arcybiskupa mohylewskiego ks. biskup Niedziałkowski przybył tam *ad limina* i w związku z tym faktem zaznaczają, że w ostatnich latach o wiele częściej, niż dawniej biskupi polscy odwiedzają Watykan, od czasu jak na odbycie podróży tej nie potrzeba brać osobnego pozwolenia cara. — W kościelnych kołach rzymskich wyrażono się przy tej sposobności z zadowoleniem z powodu większej tolerancyi, jaką Rosya okazuje obecnie względem kościoła katolickiego.

Ostatnia uwaga wiedeńskiego pisma, mającego istotnie stosunki ze sferami watykańskiemi, jest w wysokim stopniu znamiennym objawem odnośnie do panujących dzisiaj stosunków kościelno-politycznych pod rządem rosyjskim. Do tego już przyszło, że podróż biskupa polskiego do Rzymu uważana jest za dowód wielkiej łaski cara, za świadectwo tolerancyi rosyjskiej. I o tolerancyi mówi się właśnie w chwili ścigania seminaryów katolickich w Polsce, prześladowania unitów i brutalnego zarzucania kościołowi katolickiemu języka rosyjskiego. Czyżby Watykan nie odczuwał już, jak za czasów Piusa IX., istotnych duchowych potrzeb ludności polskiej? czyżby miał tak niedokładne informacye, by nie rozumieć, że polityka kościelna Rosyi, zmierzająca do t. zw. odpolszczenia katolicyzmu, zagraża samej wierze i podkopać może wierność i przywiązanie ludności polskiej do stolicy apostolskiej. Watykan nie powinienby dopuszczać do tego, aby rząd rosyjski i prasa rosyjska, broniąc gwałtów i nadużyć władz rosyjskich, popełnianych względem katolików, powoływać się mogła na ugodę i porozumienie z Watykanem i używała powagi papieża dla osłony czynów przemocy. Tak, niestety, dzisiaj się dzieje, jak tego dowodzi choćby artykuł *Nowoje Wremia*, pisany w odpowiedzi na „Listy polskie“, zamieszczane w paryskim *L'Univers.* — W artykule tym dziennik rosyjski kilkakrotnie powołuje się na Watykan i pisze między innemi: „W gruncie rzeczy, nie rząd rosyjski prowadzi intrygę przeciwko wyznaniu katolickiemu w Polsce, lecz pewna klika niezadowolonych z widocznego uspokojenia się umysłów w tej dzielnicy kresowej wytęża wszelkie usiłowania, ażeby utrzymać swoje wrogie posterunki. Jest to widoczne z tego, że dla tej kliki najbardziej dotkliwe i nieprzyjemne są takie kroki rządu rosyjskiego, co do których oddawna nastąpiła całkiem wyraźna zgoda z kuryą rzymską, i które przeto już żadną miarą nie mogą wyrządzać krzywdy wyznaniu katolickiemu. Kroki te są nieprzyjemne wyłącznie dla takich grup, które systematycznie bronią bezzasadnych uroszczeń polskich“.

Dreyfus i Picquart.

Generał prokurator Manau zajmuje się obecnie badaniem aktów, odnoszących się do sprawy Dreyfusa, i jak zapewniają, dopiero z końcem tygodnia ukończy tę pracę i sformułuje swe wnioski.

Tymczasem zaś opinia publiczna zwraca się więcej ku Picquartowi, który wciąż jeszcze trzymany jest w zamknięciu w więzieniu wojskowem, pomimo, że wykazało się dowodnie, iż dokument *petit-bleu*, o którego sfałszowanie posądzono Picquarta, jest dokumentem autentycznym, a Esterhazy, pomawiany o zdradę przez Picquarta, jest rzeczywiście zdrajcą.

Petite République zapewnia, że minister wojny generał Chanoine wystosował do gubernatora Paryża gen. Zurlindena osobne pismo w sprawie Picquarta i w piśmie tem w ostrych wyrażeniach gani postępowanie generała Zurlindena, zarzucając mu, iż w nieprawny sposób uzyskał przyzwolenie ministra na ściganie Picquarta. *Matin* podaje w wątpliwość to doniesienie, ale organ socyalistów stanowczo obstaje przy swem twierdzeniu.

Ze wszystkich stron starają się wywrzeć presyę na Brissona, aby podjął jakieś kroki celem oswobodzenia Picquarta. Wybitni pisarze biorą stronę Picquarta i w publicznych enuncyacyach domagają się jego wypuszczenia na wolność. Właśnie Mirbeau publicznie poruszył tę sprawę i w odważnym artykule pisze między innemi: „Imię Picquart jest na wszystkich ustach, unosi się ono w powietrzu i odzywa się groźbą w rozmowach... A kiedy dusza tłumu szepcze i wciąż powtarza imię jakiegoś męża, kiedy ulica drży we wzburzeniu i odzywa się wszystkiemi swemi głosami, — wtedy twierdzić można, że zbliża się chwila sprawiedliwości .. i wbrew pułkom i działom, sprawiedliwość musi być wymierzona“.

KRONIKA.

Kraków, 29 września.

Wiec właścicieli realności, odbyć się mający w Wiedniu w dniach 1, 2 i 3 października b. r., został z powodu grubej żałoby dworskiej odwołany i odroczony do wiosny 1899 r. Wobec tego uchwalił wydział krakowskiego Towarzystwa właścicieli realności nie wysyłać na razie delegacyi do Wiednia, a zebrane na podróż fundusze złożyć na książeczkę Kasy oszczędności. Zarazem postanowił tenże wydział, nie czekając na zjazd wiedeński, porozumieć się z lwowskiem Towarzystwem właścicieli realności co do sposobu przedłożenia wygotowanego już memoryału w sprawie reformy podatku domowo czynszowego.

Za zgodą lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności wyjedzie wspólna delegacya do Wiednia, celem przedłożenia odnośnej petycyi Kołu polskiemu, członkom Rady państwa, ministrowi skarbu i ministrowi dla Galicyi, albo też powyż wspomniany memoryał przedłożonym zostanie drogą urzędową na piśmie. W razie niedojścia do skutku wspólnej akcyi lwowsko krakowskiej zwołanem zostanie ogólne zgromadzenie właścicieli realności Krakowa, celem powzięcia uchwał co do sposobu dalszego działania.

Dla szkoły polskiej w Biały. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi szkolnej Rady miejskiej w Krakowie zapadła uchwała ustanowienia dwóch stypendyów po 50 złr., na przeciąg lat trzech, dla ubogiej dziatwy polskiej, uczęszczającej do szkoły polskiej w Biały.

Z uniwersytetu. Rok szkolny w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpocznie się w dniu 8 października. Wpisy na nowy rok szkolny trwają od d. 23 bm. do 8 października.

Program uroczystego otwarcia roku szkolnego w dniu 8 października jest następujący: 1. Nabożeństwo w kościele kollegiackim św. Anny; 2. zebranie inauguracyjne w auli *Collegii novi*, gdzie prorektor, ks. prof. dr Knapiński, złoży sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego i odda urzędowanie w ręce nowego rektora; 3. przemówienie rektora prof. dra Kleczyńskiego; 4. odczyt rektora p. t. „Ludność świata“.

Obłóczyny zakonne. W kościele PP. Karmelitanek Bosych na Wesołej odbyły się dzisiaj obłóczyny nowej siostry zakonnej Klementyny Biernackiej z Warszawy, córki obywatela ziemskiego. — Uroczysty akt obłóczyn, poprzedzony został nabożeństwem, w czasie którego wygłosił budujące kazanie ks. Wacław, kapucyn. Ceremonii przyobleczenia nowej kandydatki w habit zakonny dopełnił O. Rafał Kalinowski, definitor Karmelitanek Bosych. W kościele zgromadzoną była liczna publiczność, nowa bowiem siostra zakonna znaną była w szerokich kołach towarzyskich Warszawy i Krakowa.

Wyższe kursa dla kobiet im. dra A. Baranieckiego. Nauka rysunków i malarstwa na kursie artystycznym rozpoczyna się z dniem 1 października. Rysunków udziela prof. Józef Siedlecki, malarstwa artysta malarz p. Wincenty Wodzinowski. Naczelnym kierownikiem kursu jest p. Jacek Malczewski. Wpisy przyjmuje się w kancelaryi kursów (Karmelicka 38, II p) codziennie od godz. 10—1. Tamże udziela się bliższych objaśnień.

Kursa im. Baranieckiego. Sekcya szkolna Rady miejskiej rozpatrywała wczoraj sprawę reorganizacyi kursów im. Baranieckiego. Jednomyślnie uchwalono uprosić referenta p. Bartoszewicza, aby opracował i przedłożył sekcyi projekt statutu, plan nauki i projekt budżetu przy uwzględnieniu ewentualnego rozszerzenia kursów.

Wykłady wieczorne w wyższej szkole handlowej w Krakowie rozpoczynają się dnia 10 października b. r. o godz. 7 wieczór. Wpisy przyjmuje dyrekcya szkoły codziennie w czasie od godziny 9 do 10 rano, ulica Sienna nr. 16, I p.

Ewidencya katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, urzędnik pomiarów nadgeometra ewidencyjny p. Dankiewicz obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie w dniach 1, 2 i 3 października b. r.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów.

Zmarli. W Warszawie zmarła Emilia z Hoffmanów *primo voto* Wisnowska *secundo voto* Kicińska, matka nieżyjącej artystki teatrów warszawskich, Maryi Wisnowskiej, przeżywszy lat 58.

W Troickosawsku, w Rosyi zabajkalskiej, zmarł Józef Zenon Ratyński, właściciel domu handlowego w Kiachcie. Urodzony w r. 1831 w Kopojnie, w gubernii kaliskiej, otrzymał wykształcenie w Kaliszu i w uniwersytecie dorpackim, poczem mieszkał w Warszawie, dopóki nie powędrował na Syberyę. Prowadząc tam handel z Chinami, posiadał w Warszawie do r. 1894 skład herbaty.

Odroczenie ślubu. *Gazeta Lwowska* donosi: Dowiadujemy się, że ślub p. Feliksa Szlachtowskiego, syna ś. p. prezydenta m. Krakowa, z p. Ludwiką Lityńską, z powodu groźnej choroby matki narzeczonego, p. Szlachtowskiej, nie odbędzie się dnia 1 października. Wobec licznie rozesłanych zaproszeń i uwiadomień, a beznadziejnego stanu zdrowia matki pana młodego, rodzina nie może uwiadomić wszystkich o odroczeniu ślubnych uroczystości drogą zwykłą.

Straż pożarną wezwano wczoraj, około godz. 6 wieczorem dwukrotnie na ulicę św. Tomasza. — W pierwszym wypadku eksplodowała lampa naftowa w sklepie Kurza, w drugim zaś zapalił się koszyk z węglami na strychu szkoły św. Scholastyki, pozostawiony tamże przez pracujących blacharzy. W obu wypadkach straż szybko usunęła niebezpieczeństwo większego pożaru.

Nieszczęśliwy wypadek. Pogotowie ratunkowe wezwano dziś w południe na Rynek kleparski, celem udzielenia pomocy Franciszkowi Lipińskiemu. Spadł on z drabiny z niewielkiej wysokości, tak jednak nieszczęśliwie, że pękła mu czaszka. W kilka minut po wypadku wyzionął ducha.

Wystawa ogrodnicza we Lwowie. Komitet sędziów i komitet jubileuszowy wystawy krajowej ogrodniczo-pszczelniczej we Lwowie w dziale ogrodnictwa ozdobowego przyznał nagrody następującym firmom:

Woliński i Kaczyński: Dyplom honorowy za ogół wystawionych przedmiotów, medale: złoty za palmy; srebrny za begonie liściaste, begonie bulwiaste, za cyklamen i draceny; bronzowy za flansy, srebrny za goździki, bronzowy za pnące i wijące rośliny, srebrny za konwalie, obecnie do kwiatu doprowadzone, srebrny za araucarie, złoty i dar honorowy za wiązanki gustowne i estetyczne.

Klimowicz Jan: Dyplom honorowy i medale: złoty za palmy, srebrny za begonie bulwiaste, bronzowy za begonie liściaste, bronzowy za cyclamen, srebrny za draceny, bronzowy za fikusy, srebrny za gloktinie, bronzowy za szkarlety, bronzowy za petunie, srebrny za araucarie, srebrny za wiązanki kwiatów, srebrny za koleusu i bronzowy za pnące.

Piątkowski Kazimierz: Dyplom honorowy i medale: srebrny za szpilkowe gruntowe, złoty i dar honorowy za paprocie, srebrny za philodendrony, srebrny za aucuba, srebrny za begonie liściaste, srebrny za draceny, bronzowy za ficusy, bronzowy za szkarlety, srebrny za primule i bronzowy za pnące.

Stark: Dyplom honorowy i medale: złoty za palmy, srebrny za aroidee, bronzowy za aucuba, srebrny za begonie bulwiaste, srebrny za cyclamen, srebrny za draceny, srebrny za fikusy, srebrny za goździki, bronzowy za szkarlety, srebrny za aralie, srebrny za araukarye, srebrny za yucca tricolor i srebrny za bukiety.

Medyka: Dyplom uznania i medale: srebrny za aroidee, bronzowy za bouvardie, srebrny za kaladya, srebrny za cyklamen, srebrny za draceny, bronzowy za mirty, bronzowy za aralie, ogrodnik Koziarski złoty za ogólną hodowlę.

Freege, Kraków: medal srebrny za bouvardie, srebrny za cyklamen, srebrny za draceny, srebrny za fikusy, bronzowy za georginie, srebrny za araucarie.

Wiewiórka dwór: medal srebrny za palmy.

Busk: medal srebrny za pandanusy.

Gumniska: medal srebrny za palmy, srebrny państwowy za paprocie i srebrny za zielnik.

Rozwadowski: medal srebrny za krzewy i drzewka liściaste gruntowe.

Rozdół: medal srebrny za okazy zimnoszklarniane.

Br. Brunicki: Dyplom honorowy, medal srebrny za georginie w 130 odmianach.

Br. Brückman: bronzowy medal za georginie.

Bartmańska: list pochwalny za georginie i begonie liściaste.

Gall, Kraków: srebrny medal za goździki.

Łoziński: list pochwalny za petunie.

Soukup, Lwów: dyplom honorowy za zbiór szkodników: owadów, ssaków i ptaków.

Traczewski: medal srebrny za zbiór roślin, używanych przez lud na leki i zabobony.

Bodnar, Przemyśl: medal srebrny za bukiety z żywych kwiatów.

Dr. Mentschl list pochwalny za winiety z drobnych, suszonych kwiatuszków na papierkach listowych.

Za plany szkółek i ogrodów: Weiss, szkoła krajowa ogrodnicza w Tarnowie, Towarzystwo ogrodaicze w Rzeszowie i Marcinków — listy pochwalne.

Pomocnicy ogrodników: Chodorowicz, Tyślewicz, Gajdacz i panna Jirasek — medale srebrne. Kawecki i Szychowski — medale bronzowe. Pieszczyński i Szeremetowa — listy pochwalne. Włościanin Bazyli Naorlewicz ze Zniesienia, za róże własnego chowu — medal bronzowy i 10 złr.

Egzamin oficerski złożyli z odznaczeniem następujący jednoroczni ochotnicy 13 pułku piechoty: Sznejder Józef, Kamiński Ludwik, Paczosa Franciszek, Dyduch Tomasz, Szkrobanek Józef, Nowiński Bronisław, Merunowicz Włodzimierz, Masalski Konstanty i Orzechowski Stanisław. Z postępem zadowalniającym zdali: Zitek August, Łuszczki, Hawranek Grzegorz, Karpiński Alfons, Bielski Ludwik, Kintzi Piotr, Ottman Włodzimierz, Szafrański Feliks, Kwieciński Gustaw, Ernich, Groblicki Anastazy, Minasowicz Józef, Kostórkiewicz Wacław, Kopf Maryan, Mally Kamil, Bujak Lucyan, Rajski Ferdynand, Omnis Jerzy, Fiałek i Walencinowicz. Czterech jednorocznych reprobowano, a z tych dwaj służyć muszą rok drugi.

Uwięzienie p. Korytowskiego w Stanisławowie. Sprawa aresztowania rzekomego hr. Korytowskiego, o czem doniesiono nam wczoraj telegraficznie, przedstawia się następująco:

W ubiegłym tygodniu zjawił się w Stanisławowie młody człowiek, przedstawił się jako Konstanty hr. Korytowski, który przybył celem nabycia od spadkobierców Dubsa dóbr Majdan Średni. Złożył on wizytę prezydentowi tamtejszego sądu p. Duniewiczowi i oświadczył, że kupi Majdan, jeśli takowy nabędzie za 900.000 złr., które złoży za raz gotówką. Nie przeszkadzało to Korytowskiemu tego samego dnia starać się w tamtejszych kantorach bankowych o zeskontowanie kilku weksli z podpisem p. Rostworowskiego z Bukaczowiec, opiewających na sumę 10.000 złr. Operacya ta atoli nie udała się pomimo, iż Korytowski obiecywał dobre procenta i pokazywał telegram z Berlina, w którym zapytywano go, czy należące się mu 300 tysięcy marek mają mu być odesłane do Lwowa, czy do Stanisławowa, weksle bowiem były już płatne. Traktował również o kupno sąsiedniej wsi Pobereże. W piątek wyjechał do Halicza, gdzie kupił u tamtejszych handlarzy bydła Austera i Plessera 70 sztuk wołów za 10.000 złr., jak twierdzi, do gorzelni dóbr swoich w powiecie tarnopolskim. Gdy atoli woły już załadowano, wręczył sprzedawcom zamiast gotówki, weksle z podpisami p. Rostworowskiego. Sprzedający pojechali z wekslami do akceptowania, a ten oświadczył, iż takowe nie mają żadnej wartości, albowiem były już raz skarżone, lecz ze skargi wycofane. Wtedy Auster i Plesser wrócili do Stanisławowa i zagrozili prokuratorem. Gdy prośba nie pomogła, zrobili rzeczywiście doniesienie karne, na podstawie którego Korytowskiego wezwano w poniedziałek o godzinie 10 do sądu i stamtąd go więcej nie wypuszczono. We wtorek po południu Izba radna zatwierdziła uwięzienie.

Przy umowie o kupno wołów w Haliczu był także obecnym Edmund, czy, jak niektórzy twierdzą, Karol Potocki z Marjampola, i z tego powodu pada podejrzenie, że w interesie tym także miał udział. Woły odesłano zaraz do Wiednia, a nie, jak Korytowski twierdził, do gorzelni w Tarnopolskiem. Miały one tam być na rachunek Korytowskiego sprzedane. Sąd atoli telegraficznie woły zakondykował i kazał w Wiedniu sprzedać a gotówkę do Stanisławowa nadesłać.

Korytowski hrabią nie jest, jest atoli krewnym jednego z wysokich urzędników we Lwowie. Sprawa wywołała powszechną sensacyę tem więcej, że Izba radna uwięzienie zatwierdziła. — Dotąd nie sprawdzono, czy podpisy na wekslach są sfałszowane, czy bez wartości. Śledztwo prowadzi adjunkt sądowy p. Hroboni.

W sprawie tej donoszą telegraficznie ze Stanisławowa:

Sąd wezwał hr. Roztworowskiego z Rohatyńskiego, który miał żyrować hr. Korytowskiemu zakwestyonowane weksle. Korytowski wezwał adwokata Tenera ze Lwowa.

Regulacya płac na kolei. Minister kolejowy p. Wittek zaprosił przedstawicieli wszystkich dyrekcyj kolejowych na konferencyę do Wiednia na dzień 24 października b. r., celem omówienia sprawy podwyższenia płac funkcyonaryuszów kolei państwowych.

Z Warszawy. Głośna w swoim czasie sprawa kradzieży, popełnionej w warszawskim Banku państwa, znalazła epilog w sądzie. Obwiniony prawosławny Michał Iljin, poprzednio młody urzędnik pocztowy, w drodze protekcyi mianowany kasyerem Kasy oszczędności w Banku państwa, po trzydniowej zaledwie służbie zdefraudował 23.000 rubli, następnie uciekł, ale niebawem sam zgłosił się do sędziego śledczego, twierdząc, że z zabranych pieniędzy nieznajomy sprawca ukradł mu 17.000 rs. Iljina oskarżono o zdefraudowanie 23.000 rubli i sfałszowanie ksiąg kasowych. Drugi obwiniony, prawosławny Aleksy Juśkiewicz, stanął pod zarzutem nieoględności służbowej i niedopatrzenia nadużycia. Sąd skazał Iljina na pozbawienie wszystkich praw i 10 letnie osiedlenie w Syberyi, Juśkiewicza tylko na uwolnienie ze służby.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą: „W tych dniach dokonano tu znów kilku aresztowań, mianowicie pomiędzy studentami. O ile ujęto winnych lub niewinnych, tego powiedzieć nie umiem, ale faktem jest, że aresztowania pozostają w związku ze sprowadzaniem jakichś broszur z zagranicy. Skonfiskowanie broszur społeczeństwu wielkiej szkody nie przyniesie, ale szkoda młodzieży, która zwykle pada ofiarą w podobnych wypadkach.“

Polscy robotnicy. Minister spraw wewnętrznych zezwolił robotnikom polskim, pochodzącym z Królestwa, a zamieszkałym w powiecie kwidzyńskim, pozostawać tam w pracy do 1 grudnia b. r., jeśli właściciele majątków, w których robotnicy ci są zajęci, wniosą o to podanie.

Skazanie trzech polskich uczniów. W szkole uzupełniającej w Odolanowie, jak donoszą pisma poznańskie, na zapytanie nauczyciela: „Jaki jest nasz hymn narodowy?“, odpowiedzieli wszyscy uczniowie Polacy: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże zbaw Polskę“. Nauczyciel spytał następnie jednego z uczniów, kim jest? Odpowiedział: „Polakiem“. „W jakim kraju mieszkasz?“ „W Prusiech“. „Jak się nazywa król nasz?“ Chłopak odpowiedział: „My żadnego króla, ani cesarza nie mamy“. — Na wniosek kuratoryi szkoły uzupełniającej policya skazała za powyższe odpowiedzi trzech uczniów na kary porządkowe po 5 marek każdego.

Sensacyjną kradzież z włamaniem popełniono w Berlinie onegdajszej nocy w mieszkaniu pruskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, kuzyna ambasadora wiedeńskiego, który świeżo wrócił z urlopu. Minister Eulenburg, starszy człowiek, ma zwyczaj wcześnie zasypiać. Onegdaj ledwie się położył do łóżka, usłyszał podejrzany szelest w pokoju, nie zwrócił na to szczególnej uwagi. Nad ranem dopiero, obudziwszy się, spostrzegł, że go rzetelnie okradziono. Wszystkie drzwi i szafy były pootwierane. Złodzieje zabrali 25.000 marek gotówką i wszystkie kosztowności z mieszkania, a byli tak zuchwali, że przetrząsnęli nawet nocną szafkę, stojącą przy łóżku gospodarza. Sprawców dotąd nie wytropiono.

Trzyletni anarchista. Z Czerniowiec do *Dziennika Polskiego* piszą: W chwili, gdy anarchiści Europę zamachami swemi niepokoją, władze bezpieczeństwa starają się prześcigać w ich wyłapywaniu. Gdy policya we Wiedniu i Genewie czyni wszelkie starania, by wykryć towarzyszy Lucheniego, doszła do policyi tutejszej alarmująca wieść z Krakowa, iż znajduje się w Czerniowcach niebezpieczny anarchista, syn drukarza Wiegler, którego pod dozór policyjny postawić należy. Policya tutejsza natychmiast z wielką skrupulatnością poczyniła odpowiednie kroki celem wykrycia awizowanego anarchisty. Jakież było jej zdziwienie, gdy stwierdziła, iż poszukiwane *staatsgefährliches Individuum* jest... trzyletniem dzieckiem. Wyobrazić sobie można przerażenie ojca, gdy się dowiedział, że synkiem jego zajmują się policye: krakowska i czerniowiecka. Zaczął więc śledzić za powodem wspomnianych poszukiwań i oto wykazało się, jak daleko doprowadzić może gorączkowość niektórych funkcyonaryuszów! Przed kilku tygodniami Wiegler w liście do jednego ze swoich przyjaciół w Krakowie, pisząc o swej rodzinie w tonie humorystycznym, nadmienił między innymi: „Z syna mego mam pociechę, jest skończony anarchista, istny wywrotowiec w domu“. Pisząc cały list jowialnie, Wiegler słowami swemi chciał opisać temperament synka. Ponieważ owym przyjacielem Wieglera w Krakowie policya widocznie się dość troskliwie opiekuje, więc korzystając ze stanu wyjątkowego, musiała otworzyć list, w którym spodziewała się ważne fakta wykryć.

Jeżeli wiadomość ta jest w szczegółach prawdziwą, to uważaną być musi za jaskrawy przy-

czynek do postępowania władz w okresie stanu wyjątkowego.

O rosyjskim projekcie powszechnego rozbrojenia słynny Lew Tołstoj, myśliciel mistyk takie wypowiada uwagi:

„Nic na świecie nie wejdzie w czyn, co nie było poprzednio marzeniem.

„Orędzie pokojowe cara to marzenie, oblekające się w ciało.

„I skasowanie niewolnictwa było naprzód marzeniem — niedościgłionem, aż wreszcie przeszło w dziedzinę rzeczywistości.

„Powinniśmy wierzyć głęboko, że wkrótce pokój zapanuje nad światem, że groźba wojny umilknie na zawsze. Dziś trzecia część dochodów państw idzie na uzbrojenia. W ten sposób marnują się pieniądze i siły. Jutro te pieniądze i siły zostaną spożytkowane dla ogólnego dobra.

„Były czasy, gdy ludzkość potrzebowała oręża dla własnej obrony, były czasy, w których uzbrojenia miały barbarzyńską, ale konieczną racyę bytu. Ale te czasy już minęły.

„Na miejsce dawnej walki zbrojnej wystąpiła walka ekonomiczna.

„Istnieją trzy stopnie rozwoju ludzkości: wojna, postęp i miłość chrześcijańska. Obecnie przebyliśmy już dwa pierwsze stopnie i wkraczamy na trzeci. Wojna przeżyła się już i utraciła swój cel i znaczenie. Zbrojenie to żywy anachronizm.

„Głos, odzywający się z wysokości tronu, zagłusza dziki chrzęst oręża. Rosya wydała najwyższe hasło cywilizacyjne, musi ono odezwać się wdzięcznem echem w każdem sercu szlachetnem.“

Z życia żołnierzy amerykańskich. *Polak w Ameryce* podaje następujący obrazek z życia ochotników amerykańskich, zostający w jaskrawej sprzeczności z tem, co głoszono powszechnie, o godnym zazdrości losie obrońców Stanów Zjednoczonych:

„Cierpienia ochotników z 65 pułku nie skończyły się jeszcze z przybyciem do Buffalo, gdyż wielu jest takich, którzy nie mają co jeść. Wielu z ochotników pochodzi z poza miasta Buffalo, a nawet z dalekich okolic i ci po większej części są teraz bez grosza, a zmuszeni są pozostawać w mieście i nikt o nich się nie troszczy, jak mają żyć. Spać pozwolono im w koszarach, a na życie mają przeznaczone po 25 ct. dziennie, lecz pieniędzy tych nie dostaną wcześniej, jak po miesiącu, a tymczasem cierpią głód, żyjąc tylko z tego, co użebrzą u piekarzy, rzeźników lub grocerników i ci słusznie narzekają na rząd, że kiedy ofiarowali się do walczenia dla honoru kraju, rząd każe im żyć jak ostatnim włóczęgom o żebranym chlebie. Żebrać muszą, narażając siebie i całe wojsko na pośmiewisko i poniżenie, bo nie mogą znaleść innej rady.

Gdy kilku żołnierzy uskarżało się na swój los, jeden z oficerów zagroził im sądem wojennym, lecz ci mu wprost oświadczyli, że nie dbają o sąd, gdyż, gdy osądzeni zostaną na areszt, dostaną przynajmniej jedzenie i nie będą potrzebowali żebrać. Powiedzieli oni, że wielu żołnierzy można widzieć pijanych, lecz temu nie można się dziwić, gdyż każdy chętnie ich częstuje napojami, lecz nikt nie chce im kupić jedzenia.

Rozmawialiśmy z jednym z ochotników i ten opowiadał nam o biedzie, jaką mieli w obozie i nic dziwnego że stracili zdrowie. Dostawali oni na śniadanie po trzy małe sucharki, lub owsianą kaszę i troszkę bardzo lichej kawy, na obiad mieli zepsutą starą wędzoną słoninę i do tego suchary, a czasami chleb i fasolę, pomidory i po jednym ziemniaku, a na kolacyę znowu suchary i lichą kawę. Za dopłatą mogli dostać lepsze jedzenie. Liche pożywienie dawano im nie dla tego, aby nie można było lepszego dostać, lecz ich rozmyślnie skazano na taki wikt. Woda była najgorsza, niemal gorąca, bo uważano ich za nadto liche istoty, aby miano robić wydatek na lód. Na jedzenie wyznaczone było 25 c. na każdego żołnierza i nie wiadomo, w czyich kieszeniach utonęły te pieniądze Czasami dawano im świeże mięso, lecz z tego żołnierzom dostawały się tylko kości i żyły, bo wszystkie lepsze kawałki oddawano do oficerskiej kuchni: najlepsze zabrał pułkownik, doktór, kapelan itd. a żołnierzom zostawiono resztki i tych udzielano im bardzo skąpo. Na pułkownika i wielu oficerów żołnierze nie są łaskawi, bo, jak mówią, dbali oni tylko o siebie, a żołnierzy traktowali jak najgorzej, a gdy który uskarżał się na brak jedzenia, takiego zaraz prześladowano. Wielu zepsuło sobie zupełnie żołądki i już nigdy pełnego zdrowia nie odzyskają“.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 września pogoda, termometr od $+7,8^0$ C. doszedł do $+21,0^0$ C. Barometr nisko, zaczyna się podnosić.

Dnia 29 września o godz. 7 rano stan barometru był 738,8 mm., termometru $+13,6^0$ C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 30 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa. (Popularne).

W sobotę 1 października „Bartel Turazer, sztuka w 3 aktach Filipa Laugmanna (nowość).

W niedzielę 2 października: „Bartel Turazer“, sztuka w 3 aktach Filipa Laugmanna (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Światło“.** Pod tym tytułem zacznie niebawem wychodzić w Warszawie miesięcznik, poświęcony ruchowi wynalazczemu i fachowemu w sprawach technicznych i artystycznych zastosowań światła. Redaktorem jest chlubnie znany przyrodnik prof. J. Boguski, wydawczynią p. Jadwiga Golczówna.

Światło obiecuje „skrzętnie notować cały nasz ruch na polu sztuk plastycznych“, tudzież „ześrodkować myśli i prace nad polepszeniem bytu materyalnego pracowników na polu fotografii i sztuki reprodukcyjnej“.

Światło będzie się ukazywało w odstępach miesięcznych, w objętości 30—40 arkuszy druku rocznie. W roku bieżącym wyjdą trzy zeszyty. Do każdego zeszytu będą dołączone okazy reprodukcyj różnego rodzaju.

Cena roczna *Światła* wynosi 5 rubli w Warszawie, 6 rubli z przesyłką. Administracya nowego czasopisma mieści się w składzie fotograficznym p. Golezówny i Szalaya (ulica Erywańska l. 5) w Warszawie.

— **„Tygodnik ilustrowany“**, w długim szeregu lat istnienia utrzymujący się stale na wyżynie polskich pism obrazkowych, w roku przyszłym rozpoczyna 40 rocznik swojego wydawnictwa. Z okazyi tej redakcya zapowiada cały szereg nowości. Oprócz dalszego ciągu „Krzyżaków“ Sienkiewicza, drukować będzie większą powieść Orzeszkowej „Argonauci“. Przyrzekł również *Tygodnikowi* nową powieść Bolesław Prus. Wśród szeregu artykułów i prac literackich o szerszym zakresie *Tygodnik* zapowiada druk nieznanych dotąd listów Zygmunta Krasińskiego do Delfiny Potockiej, jak również prace historyczne Rembowskiego i Kraushara. Rozszerzając dodatek powieściowy, *Tygodnik* ofiarowuje prenumeratorom swoim 12 tomów dzieł Henryka Sienkiewicza. Wszystko to obok starannych ilustracyj zapewni niewątpliwie *Tygodnikowi* to powodzenie, jakie pragnie zdobyć usilną pracą i godną uznania starannością.

— **„Svetozor“**, ilustrowany tygodnik czeski, w dwóch artykułach stwierdził powodzenie, z jakiem w teatrze narodowym w Pradze przyjęto dramat Sewera: „Marcin Łuba“. — *Svetozor* kończy artykuł swój słuszną uwagą, iż sceny polskie również mogłyby się zapoznać z najlepszemi z czeskich ludowych sztuk. Pogląd ten w zupełności podzielamy.

Dział ekonomiczny.

Nowa ustawa patentowa (z dnia 11 stycznia 1897 roku, liczba 30 Dz. u. p.) zyskała moc obowiązującą i wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1899 roku. Równocześnie z ogłoszeniem tego terminu wydano cały szereg rozporządzeń wykonawczych, noszących datę 15 września b. r., a mianowicie: 1) o organizacyi urzędu patentowego, do czego dołączono spis klas patentowych i podział ich na pięć oddziałów urzędu patentowego; 2) postanowienia o organizacyi trybunału patentowego, o postępowaniu przed tym trybunałem i wykonaniu jego orzeczeń i zarządzeń; 3) o sposobie załatwiania spraw w urzędzie patentowym; 4) o sposobie wykonywania zgłoszeń patentowych i o pełnomocnictwach do zastępstwa w sprawach patentowych; 5) o zawodowem zastępstwie w sprawach patentowych przez rzeczników i autoryzowanych techników prywatnych; 6) o przemysłowem wykonywaniu wynalazków; 7) o ulgach w sprawach patentowych dla osób niezamożnych i dla robotników, ograniczonych na swoją płacę; 8) o ochronie wynalazków na krajowych wystawach.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 29 września. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o regulacyi płac profesorów uniwersytetów i równorzędnych z niemi szkół wyższych i zakładów naukowych.

Cesarz mianował nadzwyczajnych profesorów dr. Kazimierza Twardowskiego i dr. Aleksandra Skórskiego zwyczajnymi profesorami wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim.

Czerniowce, 29 września. Jutro zakończą się tu wybory do Sejmu bukowińskiego, wyborami 10 delegatów z kuryi większej własności.

Praga, 29 września. W miejsce zmarłego dr. Wiedersperga, posłem do Rady państwa z większej posiadłości z Czech wybrany został hr. Salm.

Budapeszt, 29 września. *Pesti Naplo* donosi o uplanowanym na życie króla rumuńskiego Karola zamachu, który udaremniony został, dzięki czujności policyi budapeszteńskiej Indywiduum, podejrzane o zamiar zamordowania króla rumuńskiego, który wracał z Niemiec do Rumunii, wraz ze swą małżonką, aresztowano w Orsowie.

Herne (Westfalia), 29 września. Przy spuszczaniu górników do jednego z szybów kopalni „General Blumenthal“ spadł kosz, w którym siedzieli. Dwudziestu ludzi poniosło śmierć, spadłszy w głębię szybu.

Lizbona, 29 września. Międzynarodowy kongres prasy uchwalił po ożywionych rozprawach rezolucyę co do reprodukowania artykułów politycznych. Następny kongres odbędzie się w Rzymie.

Londyn, 29 września. *Times* donosi, że gubernator prowincyi Czili, Julu, przeniesiony został do Pekinu. Między tym mandarynem, a zdetronizowanym cesarzem istnieć ma, wedle zapewnień zbiegłego Kang-ju-mei, wielka osobista nienawiść.

Ten sam dziennik donosi, że cesarzowa-matka wydaje w dalszym ciągu edykty na mocy których mandaryni, zwolennicy reform, wyjęci zostali z pod prawa. Ośmiu zwolennikom Kang-ju mei wytoczono proces pod zarzutem spiskowania przeciw cesarzowej-matce i porozumiewania się z powstańcami w południowych Chinach.

Paryż, 29 września. W sobotę odbędzie się pierwsze posiedzenie hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej, której członków przedstawili wczoraj ministrowi spraw zagranicznych Delcassé ambassadorowie Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych.

Tuła, 29 września. Na tutejszym dworcu kolejowym wybuchł ogromny pożar. Pastwą płomieni padły złożone na dworcu towary, oraz 40 wagonów towarowych, już załadowanych. Szkody bardzo znaczne.

Ateny, 29 września. Prezydent kreteńskiego komitetu wykonawczego, Sfakanaki, wystosował do chrześcijańskiej ludności wyspy odezwę, wzywając ją, aby wobec energicznego postępowania mocarstw, mającego na celu ostateczne uregulowanie kwestyi kreteńskiej, wstrzymała się od wszelkiego zakłócenia porządku publicznego i aby w spokoju oczekiwała rezultatu, jaki z akcyi mocarstw wypłynie.

Śmierć królowej duńskiej.

Berlin, 29 września. Donoszą tu z Kopenhagi, że stan zdrowia królowej Ludwiki pogorszył się fatalnie. Onegdaj w nocy królowa omdlała i przez godzinę nie można jej było ocucić. Cała rodzina i trzej lekarze czuwają u jej łoża. Katastrofa bliska.

O godzinie 11 w nocy uczuła się królowa bardzo słabą. Cała rodzina królewska zgromadzona koło łoża chorej.

Kopenhaga, 29 września. Królowa Ludwika umarła dzisiaj.

Anarchiści.

Genewa, 29 września. Z pomiędzy zaaresztowanych towarzyszy Lucheni'ego, podejrzanych o udział w jego zbrodni, pozostaje jeszcze trzech w więzieniu, a mianowicie: Martinelli, Salvi i Galucci, którzy będą później przed sąd postawieni.

Za dwa tygodnie, mniej więcej, wniesie prokurator Ravazzo oskarżenie przeciw Lucheni'emu na podstawie §. 215 u. k., domagając się najwyższej kary dla niego, t. j. dożywotniego więzienia. Morderca ten zatem sam jeden stanie przed sądem przysięgłych, zwołanym na nadzwyczajną sesyę w pierwszym tygodniu listopada.

Genewa, 29 września. Wczoraj rozpoczęło się odpisywanie aktów, odnoszących się do sprawy Lucheni'ego. Jest to zbiór aktów, złożony z kilkuset sztuk, które wedle ustawy obowiązującej w kantonie genewskim muszą być wszystkie przedłożone oskarżonemu.

Z Evian (Sabaudya) donoszą, iż Lucheni w środę, poprzedzającą zamach, nocował tamże z kilku towarzyszami, którzy dotąd nie zostali wyśledzeni.

Rzym, 29 września. *Italie* donosi, że wszystkie gabinety europejskie, z wyjątkiem francuskiego, którego odpowiedź jeszcze nie nadeszła, zgodziły się na propozycyę rządu włoskiego co do zwołania międzynarodowej konferencyi, mającej obradować nad środkami, jakie powinny być zarządzone przeciw anarchistom.

W przeddzień rewizyi.

Paryż, 29 września. Generalny prokurator Manau ma wręczyć jutro akta, odnoszące się do sprawy Dreyfusa, prezesowi Izby oskarżającej najwyższego trybunału, Loew'owi, który w razie potrzeby zamianuje ze swej strony referenta. Wszystkie inne kroki w tej sprawie zależą wyłącznie od trybunału kasacyjnego, w pierwszym rządzie zależy od trybunału ewentualne zasuspendowanie kary Dreyfusa, jakoteż sprowadzenie oskarżonego do Francyi.

Paryż, 29 września. Prezydent karnego senatu trybunału kasacyjnego Ludwik Loew ma niebawem powierzyć śledztwo w sprawie Dreyfusa Radzie trybunału kasacyjnego, która otrzyma bardzo rozległe pełnomocnictwo. Rada ta zapozna się niebawem ze wszystkiemi aktami ministerstwa wojny, odnoszącemi się do Dreyfusa, i prawdopodobnie zawezwie wszystkich świadków z procesu Dreyfusa.

Decyzya trybunału kasacyjnego zapadnie zapewne nie wcześniej, jak za parę miesięcy.

Paryż, 29 września. Według doniesienia *Liberté*, Sarrien jest nietylko usposobiony nieprzychylnie dla rewizyi, ale także na podstawie raczej moralnych, a nie materyalnych dowodów, osobiście przekonany o winie Dreyfusa:

Paryż, 29 września. Szwagier Picquarta Gast protestuje w otwartym liście, przesłanym do dzienników, przeciwko postępowaniu władz wojskowych, które odmówiły jemu, jakoteż siostrze Picquarta, pozwolenia zobaczenia się z bratem.

Paryż, 29 września. Władze sądowe zajmują nieruchomości Zoli celem zabezpieczenia sumy, jaką Zola ma zapłacić z wyroku sądowego rzeczoznawcom pisma Belhomme'owi, Couardowi i Varinard'owi, jako odszkodowanie w kwocie 30.000 franków. Znany pisarz Mirbeau chciał złożyć tę kwotę za Zolę, lecz rzeczoznawcy nie przyjęli, twierdzą, że Zola musi zapłacić osobiście. Żona Zoli przy fantowaniu rzeczy chciała także złożyć tę kwotę, lecz również nie przyjęto.

Paryż, 29 września. Strejkujący murarze odesłali Deroulède'owi kwotę, zebraną dla nich na zgromadzeniu patryotów, motywując odmowę przyjęcia tem, że zgromadzenie to ujawniło tendencye, nie leżące w interesie robotników.

Śledztwo karne przeciw Esterhazy'emu o oszustwo, popełnione na szkodę kuzyna jego Chrystyana, będzie na nowo podjęte, a sędzia śledczy ma być niebawem zamianowany.

Bruksela, 29 września. Mityng na cześć Dreyfusa urządzony onegdaj wieczorem przez socyalistów tutejszych, zgromadził mnóstwo ludu. Po kilku przemówieniach, napadających gwałtownie na kierownictwo armii francuskiej, przyjęto rezolucyę z naganą dla francuskiego sztabu generalnego, a z życzeniami dla żony Dreyfusa.

Londyn, 29 września. Mający się niebawem pojawić numer październikowy miesięcznika *National Review* donosi, że niemiecki rząd zawiadomił urzędownie Francyę, iż pułkownikowi Schwarzkoppenowi pozwolono zeznać, jako świadkowi, pod przysięgą, w Paryżu, albo w francuskiej ambasadzie w Berlinie, że nie miał żadnych stosunków z Dreyfusem.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniósł przedłożenia ugodowe. Zapowiadało się ono i było bardzo interesującem, albowiem dziś już pierwszy raz zagrzmieć miały puzony radykałów niemieckich. I rzeczywiście. Wolf musiał przez czas wakacyjny ćwiczyć swój organ głosowy, albowiem dziś już donośnym starał się być ciągle. Wypadkiem dnia było również postawienie wniosku nagłego przez wiernokonstytucyjną wielką własność w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Wniosek ten zawiera wezwanie do rządu, aby podał do wiadomości Izby treść porozumienia, osiągniętego z rządem węgierskim. W drugiej swej części zawiera ów wniosek żądanie, aby ustawy ugodowe bezzwłocznie w parlamencie przedłożono i aby Izba natychmiast przystąpiła do pierwszego czytania.

Wniosek ten wywołał ogólne zamięszanie i silne rozprawy w kołach poselskich jeszcze przed rozpoczęciem się posiedzenia. W korytarzach zbierały się ciągle grupy posłów, którzy rozprawiali o tem, jaki cel i jakie znaczenie ma ten wniosek. Jasno sobie tego wytłómaczyć nie umiano. I z lewicy i z prawicy zapatrywano się na wniosek ten z niedowierzaniem i bacznie rozstrząsano, czy się w nim nie ukrywa jaki podstęp. Kilku posłów, zapytywanych przez dziennikarzy o zdanie w tej sprawie, odpowiedziało, że trudno rozstrzygnąć, co lepsze, czy obstrukcya z lewicy, czy obstrukcya z prawicy. W Kole polskiem coraz bardziej objawiać się ma zdanie, że lepszem jest na teraz dla interesów państwa i poszczególnych krajów, gdy parlament jest zamknięty. Kilku posłów polskich ma zamiar domagać się stanowczego i jasnego zapewnienia, aby całe życie polityczne nie zostało zwichniętem za pomocą § 14.

Wpłynęły też do Izby całe szeregi wniosków. Między innemi poseł Daszyński postawił wniosek nagły, domagający się, — aby rząd wcześnie zawsze zawiadamiał parlament o tem, co postanowi na mocy §. 14. Drugi wniosek nagły, który miał wnieść p. Daszyński i tow., domaga się od rządu, aby wyjawił, jaką umowę zawarł z Węgrami na wypadek, gdyby przedłożenia ugodowe w Austryi nie zostały załatwione w drodze parlamentarnej.

Nie wiedzieć więc, jak się wobec tego wniosku zachowa parlament; dzisiaj to tylko jest pewnem, że Schoenererowcy i niemieckie stronnictwo ludowe sprzeciwiają się II-giej części tego wniosku.

Oto przebieg posiedzenia. Otworzył je prezydent Fuchs wezwaniem do okrzyku na cześć cesarza. Posłowie powstali i trzykrotny wznieśli okrzyk. Następnie prezydent poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu posłowi dr. Vaszatemu.

Br. Schwegel zwraca uwagę na wniosek nagły wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i życzy sobie, aby wniosek jego traktowano na jutrzejszem posiedzeniu przed rozpoczęciem porządku dziennego. Mowca zapytuje, czy prezydent Fuchs zechce to uczynić.

Prezydent Fuchs odpowiada, że ustanowił już porządek dzienny w ten sposób, aby przedłożenia rządowe przedewszystkiem mogły być traktowane. Jak jednak wyłącznie będzie traktowany wniosek wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, nie może prezydent dziś odpowiedzieć. Gdy br. Schwegel jutro ponownie zapytanie swe przedstawi, wtedy prezydent będzie już mógł dać odpowiedź.

Poseł Daszyński zapytuje prezydenta Izby, kiedy minister sprawiedliwości nadesłał doniesienie o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Galicyi.

Prezydent Fuchs odpowiada, że pismo rządu wpłynęło do Izby poselskiej już 25 t. m., dopiero jednak dziś może być odczytanem, albowiem pierwsze posiedzenie było wyłącznie poświęcone manifestacyi żałobnej z powodu zgonu cesarzowej Elżbiety. Następnie zapowiada prezydent, że następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro z porządkiem dziennym: 1) Wybór deputacyi kwotowej. 2) Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Poseł Daszyński oświadcza, że jego stronnictwo z całą chęcią wzięłoby udział w rozprawach nad ugodą, już dlatego, aby jasno określić swoje stanowisko.

Stronnictwo mowcy chce rozstrząsnąć punkt po punkcie i wskazać, jak rozmaite stronnictwa prawicy i lewicy poza plecami parlamentu, a na podstawie §. 14, przepchać chcą haniebną dla Austryi ugodę.

Mowca zgadza się, aby natychmiast przystąpić do rozpraw nad przedłożeniami.

Steinwender uważa to za nietakt, skoro prezydent Fuchs dopiero jutro chce odpowiedzieć na zapytanie Schwegla. Mowca uderza na prawicę i podnosi, że prawica nie życzy sobie wcale ugody i chce jej przeszkodzić. Hr. Thun chce Izbę podrażnić, aby potem mógł powiedzieć, że z Niemcami nie można rządzić.

Dr. Verkauf wnosi, aby przewodniczący zapytał wszystkich posłów, którzy postawili wnioski nagłe, czy się zgadzają, aby najpierw dyskutowano nad przedłożeniami ugodowemi.

Dipauli oświadcza, że stronnictwo jego jest za parlamentarnem przeprowadzeniem ugody. Na wniosek Schwegla się nie zgadza, bo mogłoby się to stać niebezpiecznym prejudykatem na przyszłość.

Wolf uderza na feudałów i zaznacza, że w innym kraju tacy feudali wisieliby na stryczku. Oświadcza buńczucznie dalej, że nie będzie spokoju w Izbie dopóki radykali niemieccy nie będą zaspokojeni, nie ustanie obstrukcya dopóki rozporządzenia językowe nie będą zniesione.

Dr. Gross oświadcza się za wnioskiem Schwegla.

Jaworski określa stanowisko Koła polskiego w sprawie ugody. Koło polskie pragnie: 1) aby wspólne sprawy uporządkowane były na mocy ustawy z 1867 roku; 2) aby ugoda ułożoną została na zasadzie wzajemnych ustępstw; i 3) w drodze parlamentarnej.

Engel określa stanowisko Młodoczechów, którzy pragną ugody, jednakże sprawiedliwej.

Dr. Lueger oświadcza się przeciw wnioskowi Schwegla. Najpierw trzeba załatwić wnioski nagłe, a potem ugodę. Ugoda ta jest wstrętną. (Wolf woła: Jak kwestya gazowa w Wiedniu. W tej chwili powstaje szalona kłótnia między antysemitami a Szenererowcami.) Kto jest przeciw ugodzie w drodze parlamentarnej, ten jest wspólnikiem hr. Thuna i zdrajcą sprawy niemieckiej w Austryi.

Kaiser stawia wniosek o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia z powodu posługiwania się paragrafem czternastym.

Dr Gross stawia wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wprowadzenie policyi do parlamentu.

Dr Bareuther stawia wniosek nagły o zniesienie § 14-go.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Wiedeń, 29 września. O wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy wydano następujący komunikat:

„Komitet wykonawczy prawicy zgromadził się wczoraj w południe na konferencyę, na której byli także prezydent ministrów hr. Thun i członkowie prezydyum Izby. Konferencya trwała trzy godziny i była poświęcona wyłącznie sprawom charakteru taktycznego.

Dymisya Baernreithera.

Wiedeń, 29 września. (*Telef.*) Minister handlu Baernreither podał się dymisyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	75
„ „ srebrna	100	65
4% renta austryacka złota	120	85
4% „ „ koronowa	101	—
4% „ węgierska złota	119	70
4% „ „ koronowa	98	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	352	40
Londyn	120	1[illegible]
Marki	58	85
20-to Markówki	11	7[illegible]
20-to Frankówki	9	[illegible]
Włoskie banknoty	44	15
Dukaty	5	6[illegible]
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	58	60
Akcye Anglobanku	155	25
„ Unionbanku	294	50
„ Bankverein	263	10
„ Laenderbanku	222	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	73	50
„ „ Elbethal	260	50
„ „ Nordbahn	3375	—
„ „ Staatsbahn	348	25
„ „ Alpine	170	50
„ Tureckie Tabaczne	129	50
Ruble	127	25
Berlin, 29 września 1898		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 29 września 1898.		
Spirytus gotowy	20	40
Cena nafty	17	7[illegible]
Pszenica na jesień	8	89
Żyto na jesień	7	52
Owies na jesień	5	70
Kukurudza	5	49

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 29 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]	50	[illegible]	50

Intendentura c. i k. I. korpusu.
Do L. 5722 z r. 1898. 1593

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy	Dla wojskowego magazynu prowiantowego						Dla filii magazynu prowiantowego	
	w Krakowie (Bastyon IV lub baraki obok dworca kolei Podgórza-Płasz)		w Tarnowie (do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach)		w Ołomuńcu		w Bochni	w Opawie
	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Owies	Owies
	cetnarów metrycznych							
do 15 listopada 1898	—	—	1000	—	—	1300	—	150
do końca listopada 1898	6700	12.000	1000	3000	2000	2000	1200	200
„ „ grudnia 1898	6200	10.000	1200	3000	1800	3300	1200	200
„ „ stycznia 1899	6200	10.000	1200	2500	1800	3300	1200	200
„ „ lutego 1899	6200	11.400	1200	2500	1800	3300	1200	200
„ „ marca 1899	8000	12.000	1000	2500	1800	3300	1200	200
„ „ kwietnia 1899	8300	14.000	1000	2500	1800	3300	800	200
„ „ maja 1899	8300	14.000	800	2500	1800	2500	850	200
Razem	49.900	83.400	8400	18.500	12.800	22.300	7650	1550

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 cent. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, a które na dłuższy niż 14-dniowy termin obowiązywać mają, muszą być oddane z napisem: „Podanie cen sprzedaży na żyto i owies" **najpóźniej do 17 października 1898 r. o godzinie 9-ej przed południem w biurze Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całe powyższe ilości**, albo też **na mniejsze partye, jednak tylko od producentów aż do 100 cetnarów metrycznych**, przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) **do Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy, jakoteż wszyscy inni, jeżeli to intendentura korpusu uzna za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być przyjęte tylko wyjątkowo.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

Cały towar ma być w workach dostarczonym i oddanym.

6. Zapłata nastąpi: za odstawione ilości w roku 1898 w miesiącu styczniu 1899 r., za resztę zaś natychmiast po dokonanej odstawie bez przeszkód.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

7. Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen Heft) z dnia 24 września 1898 r. do l. 5722,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie sporządzony, **znajduje się w biurze Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i w Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych i tam przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent już z chwilą wniesienia oferty jest obowiązanym dotrzymać warunków zawartych w tymże zeszycie warunkowym.

8. Przepisane zeszyty warunków (Usancenheft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i w Ołomuńcu za złożeniem 8 ct.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Kraków, dnia 24 września 1898 r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.